Rok VI. Nowy Sącz, dnia 1. czerwca 1899. Nr. 16.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 1. C. *Boże Ciało.* 2. P. Klotyldy król 3. S. Erazma b. 4. N. *A.* 2 *po Świąt.* 5. N. Bonifacego. 6. W. Norberta b 7. Ś. Roberta b. 8. C. Medarda b. 9. P. Serce Jezusa. 10. S. Małgorzaty.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Rok święty.

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego ogłoszona została bulla jubileuszowa na rok 1900. Bulla (list) Leona XIII. ogłasza jubileusz powszechny na rok 1900 i kładzie za warunek dla miejscowych: wyspowiadanie się, przyjęcie komunii św, zwiedzenie czterech bazylik św. Piotra, św. Pawła, Lateranu i S. M. Panny Większej, przez dni dwadzieścia. Dla pielgrzymów, przybywających do Rzymu w r. jubileuszowym, wystarcza zwiedzenie tych czterech kościołów (każdego codziennie) przez dni dziesięć. Zarazem jednak bulla zwalnia wszystkich, którzyby nie mogli przybyć w roku jubileuszowym do Rzymu z tego obowiązku i udziela im ogólnego odpuszczenia grzechów, byleby się należycie wyspowiadali i przyjęli św. komunię.

Chorobą naszego wieku jest — mówi bulla — „*wyuzdana chęć używania dóbr doczesnych*, podsycana trucizną fałszywych nauk, i całkiem od Boga odwrócony, a *jedynie całkiem ku ziemi zwrócony* sposób myślenia“.

„Nie można oddać słowami tego, ile szkód wyniknęło z tak zatrutego źródła nietylko dla zbawienia dusz, ale nawet dla podstaw ludzkiego społeczeństwa“.

Zbawienie duszy jest w zaparciu się swego „ja“. — Nie będzie zbawiony, kto się nie zaprze. Ale też nie w czem innem jest źródło pomyślnego rozwoju narodów i ludzkości całej. Kto jest większy między wami, ten będzie *sługą* waszym, sługą *nie panem!* Te zasady wprowadzić do polityki i ustroju społecznego, to *jedyna zdrowa polityka mas ludowych!!*

A jednak, wielekroć stało się inaczej. Ojciec św. skarży się na „zazdrosne tendencye mas ludowych, które nie są niczem więcej, jak tylko *wyuzdaną walką o posiadanie i używanie*, czyli, że polityka ludowa zatruła się rozwiązłością panów swoich. I do czegóż dojdą?... Do tego, do czego dochodzi każda polityka „pańska“: Kto będzie większym między nimi, ten będzie *panem* ich! Panów sobie wytworzą, tylko... *nowych*, głodnych, nienasyconych!

Obłuda zapanuje między nimi, nieufność, zazdrość, i prysną wszystkie zabiegi ich, walki zaczną się na nowo.

Celem roku świętego czyli jubileuszowego jest: ludziom przypomnieć ich obowiązki, umysły zbudzić ze snu, wiek XIX zakończyć, a nowy XX wiek rozpocząć hasłami Boskiej nauki Zbawiciela, jedynego źródła zbawienia dusz i zbawienia narodów.

Rozbiła się bania z pańskiemi złodziejami. W Kasie oszczędności w Przemyślu skradł kasyer 75.000 złr. i chciał umknąć, ale go przytrzymano. Podobno znaleziono przy nim jeszcze 40.000 zł.

A gdzież to są środki wyjątkowe? gdzie kat? gdzie szubienica? Gdzie jest oprowadzanie tych ptaszków w kajdankach po rynkach i placach na widok publiczny? A to są przecie łotry nad łotrami! Ale... panowie!!

Tylko chłop, gdy mu się już miarka złodziejstw przebierze, i rzuci się na krok nierozważny, to się go traktuje jak bydlę!

P. Namiestnik wydał do Starostów okólnik, zaostrzający prawa i obowiązki c. k. komisarzy rządowych o nadzorze nad kasami oszczędności.

Pogłoskom niema końca. Różne plotki i nieplotki chodzą po Lwowie, tak że P. Namiestnik w gazecie urzędowej polecił ogłosić następujące zaprzeczenie:

1. Jest rzeczą nieprawdziwą, ażeby były jakiekolwiek braki w Funduszu propinacyjnym; mianowicie nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby brakowała suma pół miliona złr. z owego czasu, gdy Namiestnikiem był JE. Kazimierz hr. Badeni. Fundusze propinacyjne są w najzupełniejszym porządku. Dla wykazania bezpodstawności odmiennych pogłosek uchwaliła Dyrekcya funduszu propinacyjnego zarządzić ścisłe szkontrum, którego wynik zostanie niezwłocznie po przeprowadzeniu podany do publicznej wiadomości. Zawieszenie w urzędowaniu syndyka (adwokata) dr. Henryka Szydłowskiego nie zostaje w żadnym związku ze stanem funduszów w galicyjskim funduszu propinacyjnym.

2. Jest rzeczą nieprawdziwą, jakoby JE. hr. Kazimierz Badeni znaczne kwoty w gal. Kasie oszczędności pożyczał. Przeciwnie, zostało przez Komisarza rządowego Kasy oszczędności skonstatowanem, że hr. Kazimierz Badeni z żadnego tytułu dłużnikiem gal. Kasy oszczędności nie był i nie jest.

Łajdactwa b. Bankn włościańskiego. Marya Morończykowa z śp. mężem z Nawojówki (p. Nowy Sącz) pożyczyła niegdyś przed laty 240 złr. w byłym banku włościańskim. Z tego strącono im na udział 50 złr., otrzymali 190 złr. Z tego upłacono przed laty 120 złr. na kapitał — prócz procentu. Potem jeszczł dalej płacono raty, tak że wdowa posiadała wszelkie kwity i książeczki, które przyniosła celem ostatecznej likwidacyi i ekstabulacyi długu ówczesnemu sądeckiemu ajentowi do biura. Ten odebrał to wszystko od niej i już ich więcej nie widziała, sądziła, że wszystko w porządku.

Tymczasem po latach w roku przeszłym Bank zaskarżył ją o 240 złr. Adwokat radził jej, żeby zapłaciła 100 złr. a o darowanie reszty prosiła. Nie zapłaciła, Bank ogłosił licytacyę, potem tę licytacyę odwołano, bo wdowa zgłosiła chęć sprzedaży połowy gruntu na zapłacenie łajdactwa.

Co się stało dalej, nie wiemy. Kto tam co więcej wie, niech nam doniesie!

Z tym Bankiem ma być już raz koniec. Po kilkakrotnej interpelacyi p. Potoczka, to do Wydziału, to do Rządu, już ma być skończona ta likwidacya. Jest do tego powołany także p. *poseł Stapiński.* Spodziewamy się, że tam bata swego użyje, i prosimy o to!

Za co p. dyrektor Zgórski brał rocznie 3.000 złr. z chłopskich krwawo ściągniętych groszy? Pan Zgórski jest dyrektorem Banku krajowego i bierze ładne za to pieniądze z kasy krajowej. A potem się „poświęcił“ we wolnych „chwilkach“ na likwidacyę Banku włościańskiego, ale tam tyle co nic nie robił — tylko 3.000 złr. pobierał!

Tak samo i wielu inszych. Aż dopiero krzyk chłopski to przypiekanie chłopskiej skóry na chwilę przerwał. Prosimy nam donieść co się dzieje dalej.

Czy oprócz Wydziału powiatowego Samborskiego i Mieleckiego zajął się który spłatą długów byłego Banku włościańskiego? Proszę nam donieść!

ZE ŚWIATA.

Lwów. Dnia 14. maja w niedzielę po południu odbył się tu „wiec katolicki“ w sprawie święcenia niedziel i dni świętych, z uroczystym pochodem z chorągwiami na plac wystawowy.

Wspaniałą była ta demonstracya kilkutysięcznego tłumu, mniej udatne było jej zakończenie. Koniec wiecu zaburzyli socyaliści, wskutek czego aresztowano wiele osób.

Nie uważamy za stósowne używania godeł kościelnych do demonstracyj politycznych, podobnie jak to przed kilku laty zdarzyło się w Limanowy, co wywarło tylko zgorszenie i surowe potępienie ze strony ludu.

Tym razem we Lwowie demonstracya miała przynajmniej na oku przedmiot kościelny: „święcenie niedziel i świąt“. Z drugiej strony atoli nie należałoby takiej demonstracyi nazywać wiecem.

Wiedeń. Niemcy w Austryi żądają następujących praw dla siebie: zniesienie rozporządzenia o języku czeskim; ustawowe uznanie języka niemieckiego za państwowy; wyłączenie Galicyi i Dalmacyi ze związku Królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa — (prawdę powiedziawszy możeby to dla nas nie źle było; co nam z was, niemcy! idzie tylko o inszych Słowian, idzie zresztą o to, że to wasz pierwszy krok do rozbioru Austryi).

Dalej żądają Niemcy podziału Czech: na Czechy niemieckie z językiem niemieckim i Czechy z językiem czeskim. — Dalej żądają, żeby sojusz z Prusami czyli z państwem niemieckiem był wzięty między ustawy: to znaczy: dobrowolne poddanie Austryi pod komendę Prus! (Wyłazi szydło z worka!) Nie podobna, aby się na to zgodził rząd, a co dalej z tego wyniknie, to się nie da przewidzieć.

Zjechali także na narady Polacy, Czesi i Niemcy katolicy, co dalej robić w takiem trudnem położeniu Austryi.

A ja powiem tak: Rozwiązanie tej zagadki ma Minister spraw zagranicznych. Jak ten się dobrze porozumiał z Rosyą — co mu daj Panie Boże — to sobie rząd będzie jakiś czas drwił z Niemców, będzie kręcił, a potem szach, i... koniec panowania niemieckiego w Austryi — a jak nie, to będzie kiepsko.

Sędzia wyzwał na pojedynek marszałka Sejmu wiedeńskiego. Rzecz jeszcze nie bywała, tym

bardziej, że pojedynek jest zbrodnią według ustawy karnej, a zbrodnię popełnia sędzia i to nie ladajaki, ale hofrat z Trybunału administracyjnego, i to w obronie urzędowego orzeczenia! To już niby świat się kończy. — Rzecz się tak miała: Rada miejska wiedeńska, pod burmistrzem swoim Luegerem uchwaliła kiedyś przed rokiem parę tysięcy złr. na kościoły katolickie. Jeden radny żyd wniósł rekurs. Trybunał zniósł tę uchwałę jako nieprawną, że gmina nie ma prawa wydawać pieniędzy na kościoły, że na to są konkurencye kościelne. Lueger podniósł tę sprawę w Sejmie i wyraził się, że ten kto to orzeczenie wydał, „ist ein Spitzbub“ (jest nicpoń), i... za to wyrażenie nie został przez marszałka skarcony.

Ów hofrat uczuł się tem dotknięty, a że jest ponadto oficerem pozasłużbowym, posłał marszałkowi dwóch jenerałów. Sprawę załatwiono w ten sposób, że marszałek dodatkowo wezwał Luegera „do porządku“ i do pojedynku nie przyszło.

Ale jest inna rzecz: Jeżeli ustawy są ustawami — a zbrodnie zbrodniami, to jednako dla wszystkich, i... pan hofrat powinien być aresztowany. Jakoś coś popsuło się i potrzeba naprawy, bo dalej tak nie może być.

Dnia 16. maja odbyło się w Wiedniu 17 zgromadzeń ludowych zwołanych przez kierownictwo partyi chrześcijańsko-socyalnej. Na wszystkich powzięto jednogłośnie rezolucyę, zawierającą protest przeciwko wyrokowi najwyższego trybunału, wydanemu w sprawie subwencyi na budowę kościołów i wezwano rząd, ażeby dbał o zabezpieczenie autonomii gminnej.

Węgry robią ciągle trudności z ugodą,

Czeski sejm zamknięto 19. maja. Mimo, że posłowie niemieccy uważali za stosowne trzymać się zdala od posiedzeń sejmowych, sejm dał dowód bezstronności i sprawiedliwości wobec niemców i starał się unikać wszystkiego, coby mogło ich drażnić. Ale to Niemców wcale nie pojednało.

Francya. w Paryżu zrobili strejk listonosze. Paryż — bez listów! Ognisko życia umysłowego całej Europy, w którem wychodzą, do którego codziennie pocztą przychodzą tysiące czasopism, mrowie ludzkie, w którem z 2 milionów mieszkańców każdy ma to interesa familijne, to prywatne, to finansowe i handlowe to publiczne mrowie to jakby odcięte nagle od świata, bo — listonosze urządzili strejk! Nie jest to chyba rzecz zwyczajna.

Ale rząd znalazł sposób: odkomenderował gwardyę i żołnierze gwardyi republikańskiej roznosili listy, a listonoszom nakazał bezzwłocznie przystąpić do służby, gdyż inaczej wszyscy będą wydaleni. I poskutkowało. Naczelnicy strejku zostali wydaleni. Powodem strejku była zwłoka z podwyższeniem pensyi.

Prusy. Minister pruski przyrzekł niemcom i zapowiedział dalsze i energiczne prowadzenie państwowego dzieła kolonizacyjnego w Poznańskim i Prusach Zachodnich, ale nadto przyrzekał pomoc państwową dla prywatnych, ma się rozumieć, niemieckich przedsiębiorstw kolonizacyjnych. A więc biorą nas w dalsze ognie.

W Berlinie odbyło się pierwsze walne zebranie związku »ku popieraniu uprawy ziemi między żydami w Niemczech“. W Poznaniu chce związek rozpocząć działania praktyczne przy pomocy legatu w kwocie 6000 m. i zakupić 30 morgów w pobliżu miasta.

Rada miejska w Berlinie uchwaliła odebrać wszystkie sieroty katolickie z zakładu sierót św. Józefa, zostającego pod kierownictwem i nadzorem księży i zakonnic katolickich. Za pozór do takiego zarządzenia posłużyło to, iż niedawno jedna z zakonnic ukarała zbyt surowo krnąbrnego chłopca. Katolicy tutejsi odbyli wielki wiec, na którym zaprotestowali przeciw powyższej uchwale.

Szwab ma zawsze dwie miarki: dlaczego nie odbiorą nauczania dzieci polskich nauczycielom niemieckim z powodu nieludzkiego ukarania dziecka polskiego przez nauczyciela prusaka. Zdarzyło się niedawno, że nauczyciel zbił dziecko, że to w parę dni umarło.

Rosya. Rozruchy przeciw żydom w Mikołajewie tak opisują gazety rosyjskie: „Smutny widok przedstawia nasze miasto. Po ulicach uwijają się kozacy na koniach, oddziały piechoty przechodzą to w tę, to w drugą stronę, wszędzie rozstawione patrole. Mieszkańców nie widać wcale, sklepy pozamykane, miasto jakby wymarło. Tu i ówdzie zobaczyć można ślady zniszczenia: pobite szyby, połamane ramy u okien; na ulicach walają się części mebli, reszty dobytku. Rozruchy rozpoczęły się dnia 31. kwietnia wieczorem, Pierwszy dzień Wielkiej Nocy (st. st.) przeszedł spokojnie. Na drugi dzień tłum robotników, zebrany około sklepu ze skarbową sprzedażą trunków, rozpoczął bójkę ze żydami. Przestraszeni żydzi pozamykali sklepy. Ale tłum rozbiegł się po wszystkich ulicach i zewsząd rozbiegały się głosy: „bić żydów!“ — Część tłumu pozostawała na ulicy, część zaś wpadała do mieszkań i wyrzucała wszystko, co jej tylko popadło w ręce; zebrani na dole dykonywali zniszczenia, łamiąc wszystko na drobne kawałki. Pierze z poduszek latało w powietrzu, potem opadało, zaścielając ulice białym całunem. Policya w pierwszej chwili straciła zupełnie głowę; niewielki jej oddział nie był w stanie oprzeć się nacierającym. Dnia 31. wieczorem nie przedsięwzięto żadnych energicznych środków; wojska nie było. I dopiero 1. maja nad ranem przybyło wojsko, które zaraz rozstawiło straże przy domach żydowskich. W ciągu dnia aresztowano 80 uczestników. Pomogło to: w nocy rozruchy ustały zupełnie. Nazajutrz był spokój, w fabrykach praca szła zwykłym sposobem“.

Z obu stron. tj, z wojska i ludu jest podobno wielu zabitych i rannych, ale tego nie wolno gazetom pisać.

Emigracya do Syberyi wzrasta bezustannie. Nie wszystkim się jednak powodzi. Opowiadają, że ziemi dają sporo, ale ta jest trudna do uprawy. Mało jest takich. których los szczęśliwy obdarzy lepszym kawałkiem ziemi.

Nie ulega jednak wątpliwości, że kolej sybirska mimo to przemieni te pustynie na dobrze uprawione okolice. Rząd zamierza zaniechać wysyłki na Sybir „na osiedlenie“ za karę, chyba „do kopalń“. Wszystko to zrobi kolej. Cała długość kolei syberyjskiej aż do Oceanu Spokojnego wynosić będzie 6.500 kilometrów, to jest prawie tysiąc mil. Zbudowano już połowę, do jeziora Bałkańskiego.

Nowa kolej łączy Syberyę, Mandżuryę i północne Chiny w jeden olbrzymi obszar ekonomiczny, a w najbliższym czasie główną gałęzią przemysłu będzie tutaj prawdopodobnie wydobywanie szlachetnych kruszców, mianowicie złota, zdaniem bowiem dr. Hutha, wschodnia Syberya posiada w swem łonie nadzwyczaj obfite żyły złota, a w zachodniej Syberyi znajdują się wielkie pokłady srebra, miedzi i ołowiu. Wszystko to dotychczas mało bardzo było wyzyskiwane zarówno wskutek niezmiernie utrudnionej komunikacyi, jak i słabego zaludnienia, na przestrzeni bowiem większej niż cała Europa mieszka niezupełne 7 milionów ludzi. W północnej Azyi znajdują się niezmierzone pokłady węgla i żelaza, również bardzo mało dotąd użyte. A nie należy zapominać o wielkiej produkcyi zboża i bydła w tych obszarach, które przecina lub przetnie w niedalekiej przeszłości kolej sybiryjsko-chińska, produkcya ta bowiem już dzisiaj, pomimo, że uprawa roli i hodowla bydła stoi na bardzo niskim stopniu rozwoju, jest cztery razy większą niż zapotrzebowanie miejscowe.

Dzisiaj już uwydatniają się w silnych zarysach zmiany ekonomiczne i społeczne w miejscowościach, które przecięła wielka kolej syberyjska. Przeciągnęła ona ogromną liczbę nowych osadników, którzy wtargnęli tam, gdzie dotąd zaledwie widywano myśliwego.

Dwa porządki — dawny i nowy niejako walczą z sobą. Z jednej strony wyrastają nowe przedsiębiorstwa, nowe potrzeby, nowe zwyczaje; z drugiej mnożą się wypadki rozbojów, gwałtów, kradzieży, nadużyć, nawet napadów na pociągi, jak przed laty na stepach amerykańskich. Ludzie zaczynają garnąć się do łatwiejszych zarobków; włościanie miejscowi coraz częściej opuszczają rolę, aby szukać zarobku przy budowie kolei, albo uprawiać drobny handel, ale z Rosyi przychodzą inni, którzy z tej roli ciągną zyski, jakich nigdy u siebie w domu nie mieli. Powstają coraz liczniejsze kopalnie węgla, fabryki żelaza, mnożą się poszukiwacze złota. Słowem w przeciągu jakich lat pięciu czy sześciu Syberya zmieniła się gruntownie, a za lat kilkadziesiąt nikt jej nie pozna, podobnie jak nikt nie poznaje dziś dawnych stepów amerykańskich.

Małe ustępstwo dla Polaków. Są pogłoski, że rząd rosyjski chce zrobić niejakie ustępstwo w prześladowaniu Polaków. Mianowicie: na Litwie osoby pochodzenia polskiego same zajmujące się pracą rolną mogły nabywać dotychczas tylko po 10 dziesiatyn ziemi na własność; — obecnie normę tę — według pogłosek — zwiększono do 60 dziesiatyn. Większych obszarów nie wolno Polakowi nabyć, ale możliwe by było próbować parcelacyi, jeśli Polak zmuszony jest sprzedać taki obszar.

Chiny. Religia katolicka została uznana w Chinach, jako religia dozwolona. Jest to bardzo doniosły fakt, który zakończy prześladowanie katolików w Chinach. Chińska cesarzowa-wdowa kazała ogłosić dekret o roztoczeniu opieki państwa nad misyonarzami katolickimi. Cesarzowa-wdowa pragnie, aby poddani jej żyli w zgodzie z chrześcijanami, i w tym celu nakazała władzom chińskim, aby znosiły się bezpośrednio z misyonarzami. Biskupi mogą osobiście znosić się z wicekrólami prowincyi i gubernatorami; wikaryusze i starsi księża z urzędnikami skarbowymi, sędziami prowincyonalnymi i intendentami, inni duchowni z naczelnikami okręgów pierwszego i drugiego stopnia. Biskupom przyznano prawo wysyłania pism i kart wizytowych do wicekrólów i gubernatorów w wypadkach objęcia urzędu. tudzież z życzeniawi Nowego Roku. W ważniejszych wypadkach duchowni katoliccy powinni prosić o pośrednictwo ministra-rezydenta albo konsula tego rządu, któremu Papież powierzył protektorat nad katolikami (t.j. rządu francuskiego). Tenże minister-rezydent, albo konsul znoszą się z Tsungli-Yamenem, albo władzami miejscowemi. Władze rzeczone mają obowiązek niezwłocznego i życzliwego rozpatrywania życzeń duchowieństwa katolickiego, tudzież dokładania wszelkich starań, aby ludność żyła w spokoju i zgodzie z misyonarzami. Misyonarze, powiada dekret, powinni podtrzymywać dobrą sławę religii katolickiej, aby ludność mogła czuć się zadowoloną.

ROZMAITOŚCI.

Jak się to z chłopem postępuje, a jak sobie chłopi postępują. *(Wys. c. k. Namiestnictwu do wiadomości).* W roku 1898 podczas rozruchów przeciw żydom powsiadali włościanie w Złotej na wozy, mając jechać na jarmark do Czchowa, bo w ten dzień wypadł jarmark. A przychodzi złocki pejsaty dobroczyńca i pyta się: „Dokąd się wybieracie?“ A oni odpowiedzieli, że do Czchowa. A żyd powiada: „ny, jarmarku nie będzie, poco jechać!« — A wójt Józef Mazgaj śmieje się z żyda: „jak jarmarku nie będzie, to będziemy bić żydów“. A żydzi „gewałt“, do Starostwa, po wojsko, do żandarmów i gdzie tylko mogli. W starostwie im odpowiedzieli, że my w Złotej nie wiemy nic o rozruchach, a zresztą — powiedzieli, przynieście pieczątkę od wójta złockiego, to wam damy, jeżeli będzie potrzeba.

I wrócili. Wójt pieczęci nie miał na co dawać, bo nie widział nic złego. Żydzi: „gewałt“! W Zakluczynie było coś wojska, hala do oberlejtnanta meldować, że Złoczanie tak a tak powiadali, a nawet sam wójt mówił, że jadą bić żydów do Czchowa, „my go chcieć żandarmy. a wójt pieczątki nam nie dać“. I co się nie dzieje. Przychodzą ze Zakluczyna żandarmy z rozkazu oficera do Zło

tej, zabierają mojego wójta do Zakliczyna, i tam zakutego kazał oficer wodzić po rynku i po twarzy bił, a żydzi się cieszyli z tego i rękami przyklaskiwali. Potem był wsadzony do aresztu. Sąsiedzi się ujęli za wójtem do starosty Brzeskiego i kazał wójta zaraz wypuścić. Potem się wzięli do skargi na oficera, i byłby oficer odpowiedział ciężko, ale się tak stało: Kilka razy był wójt wołany do Starostwa i był pytany: co sobie zakłada za to bicie? Wójt zrazu dużo rozumiał, zakładał sobie dużo, a potem coraz mniej, aż nareszcie kazali mu dać podpis z pieczątką. I tak zrobił i dostał tyle co pies nie chce. Tak się skończył cały proces. (Tak się nie powinien był skończyć i Starostwo w nieswoje rzeczy się wdało w jakieś pośrednictwa i targi Red.)

Żydów nie obwijam, ale i wójta nie obwijam. A co myślicie? że się ich wyrzekli? Bynajmniej nie, byli i nie byli i są żydowskimi wujkami, a żydzi dobrymi panami, i mają z nich dobre mieszkanie i grunta co od nich pokupili, a chłopi siedzą po uszy w długach u tej pejsatej szlachty w kieszeni.

W końcu oświadczam, że bardzo szanuję i poważam pismo „Związek chłopski“.

Czytelnik z pow. brzeskiego.

Poręba radlna. N. b. p. J. Chr. Szanowna Redakcyo, kochani czytelnicy! Donoszę Wam, iż mieliśmy wielką a rzadką uroczystość w naszej parafii, a to z powodu wręczenia krzyża srebrnego z koroną naszemu zacnemu Nauczycielowi, p. Wojciechowi Klackowi, który z prawdziwem poświęceniem nietylko drobne dziatki w szkole uczył, lecz i całej parafii, która do tutejszej szkoły należy służył radą w każdej sprawie przez 35 lat. Jako uznanie za tę pracę otrzymał od N. Monarchy powyższe odznaczenie, które p. Dr Dunajewski starosta tarnowski w tutejszej szkole po odprawionem w kościele nabożeństwie, wręczył, — przy którem to wręczeniu wyraził wdzięczność od N. Monarchy, dodając, iż takich więcej trzeba nauczycieli. którzyby z takiem powołaniem, poświęceniem i zaparciem się pracowali dla ludu. i nadmienił, iż miło mu jest patrzeć na wioski porąbskiej parafii. że chciałby, iżby w całym powiecie tarnowskim i w całym kraju naszym taka zgoda i jedność z duchowieństwem, z nauczycielstwem i z dworem panowała, jak w porąbskiej parafii.

Słusznie powiedział p. starosta. ponieważ u nas niema żadnych nieporozumień i kłótni politycznych, których teraz jest mnogo, a niektóre są tylko do obałamucenia biednego wieśniaka! Zaznaczyć jednak wypada, iż zgoda ta, i to że niemamy w gminie żydów, tylko gospodę katolicką ze sklepikiem i czytelnię, zawdzieczyć tylko możemy naszemu p. Nauczycielowi i naszym Kapłanom.

Upraszam Sz. Redakcyę umieścić wyrazy wdzięczności serdecznej, jaką cała parafia nasza ma dla naszego Kochanego P. Nauczyciela. — Przy tej sposobności pozdrawiam Kochanego P. Redaktora i wszystkich czytelników. *L. Tyrka*, naczelnik gminy.

Bilcze. Czytając wzmiankę w „Związku chłopskim“ o sprawach wyrządzonych przez plebana w Rodatyczach, poznajemy, że pismo „Związek chłopski“ jest redagowane przez ludzi miłujących prawdę i stojących śmiało w obronie sprawiedliwości. Niniejszem donoszę, że podobny wypadek zdarzył się w Horodence. Dokąd był pleban, było jako tako — przyszedł administrator, zaraz odebrał dochody organiście, dał je kościelnemu. — W Ujściu zielonem organista bywa poniewierany, w organistówce trzyma ksiądz buraki, harbuzy, a organista poniewiera się po zgniłych chałupach — przecież w oczach chociażby księdza powinien człowiek mieć większą wartość niż jarzyna.

Łączę wyrazy poważania *Jan Serednicki*
organista w Bilczy.

Umieszczamy dla miłości sprawiedliwości i wyświecenia prawdy.

Nowy Sącz. Sądy coraz żwawiej biorę się do łajdaków różnego gatunku, ale też i łajdaków mnoży się.

Uwięziono tu dwóch żydków, którzy przed dwoma laty zamordowali na »Piekle“ frajtra Stępkowicza.

Żydzi coraz więcej bankrutują, jedni naprawdę, wskutek większej łączności chrześcijan, inni kończą czemprędzej „geszeft“ i zmykają, drapnąwszy za szachrowane pieniądze. Tak zrobił teraz jeden w Grybowie, zarwał ludzi na kilkanaście tysięcy i uciekł. Tak zrobił inny w Krakowie, zarwał ludzi na kilkadziesiąt tysięcy, ale go pono złapali.

Chłopy, tylko do handlu! i popierajcie swoich! Ani się spodziejesz, jak w ten sposób pomagasz sam sobie! Główna zasada dobrobytu: *aby grosz krążył wśród swoich!* Bo jak się raz dostanie w cudze ręce, już tak jakby przepadł dla nas.

Koniec wieku wysila się u nas złodziejstwami, niech to będzie przesilenie tej choroby galicyjskiej która nas dręczy. Tylko do roboty na wszystkie boki!

Rozesłaliśmy wzory podań o trafiki. Może jeszcze kto potrzebuje, to mu poślemy.

Z dostawami szutru na gościńce rządowe, krajowe, powiatowe, jak gdzie jest — donosić nam!

Łajdactwa różne, jakie gdzie są, donoście. Niech ta choroba raz będzie wyrzucona na wierzch. Jak się ją wyrzuci, to ciało prędzej ozdrowieje, a jak się schowa, to chorość całe ciało zakazi!

„Rok święty“, który Ojciec święty ogłasza, oby był świętym! Oby od tego roku rozpoczął się inny lepszy wiek i lepsze czasy!

W sprawie Rodatycz. Otrzymujemy następujące pismo: W Nrze 11. spotkałem się z korespondencyą z Rodatycz. Dostało się tam i S. Mirskiej, przełożonej zakładu Św. Teresy we Lwowie, znanej mi dobrze, jako ciotce mej żony. Wytknięto jej mianowicie, że cały dwór wydzierżawiła żydom. Prawda, majątek jest w dzierżawie żydów, bo innych dzierżawców nie znalazła, ale dwór został po da-

wnemu, mieszkają stale w nim dwie zakonnice, przebywa w nim często przełożona P. Mirska, a nadewszystko dwór nie zapomina o swych obowiązkach. Korespondent wypomina dzierżawę innowiercom, ale o dodatnich stronach nie raczył wspomnieć. A jednak cały ten majątek przeznaczyła P. Mirska za życia jeszcze na cele zakładu, służącego naj lepszym intencyom, bo wychowaniu sierót i poprawie upadłych kobiet, nie brakło nigdy jej pomocy dla szkoły, dla kółka rolniczego, w ogóle dla żadnej zacnej inicyatywy, a świeżo głównie z jej funduszów wzniesiono świątynię za 55,000 złr. w. a.

Z tego, że korespondent anonimowy umie podnieść tylko ujemne strony, trzeba przypuścić, że bezstronność nie jest jego cnotą, że dalej wszystkie jego zarzuty mają źródło w zawiści lub nienawiści — co więcej zwracam uwagę, że podpisani na tej korespondencyi sami się zgłosili do Matki Mirskiej uniewinniając się, że ich podpisów nadużyto. Wobec tego korespondent z Rodatycz chyba na wiarę nie zasługuje i to jest cel mej korespondencyi.

Lwów, 10/5. 1899. *Józef Ekielski.*

Do Redaktora »Krzyża“ P. Wł. Zawadzkiego. Czujesz się Pan obrażony tem, że napisałem do Związku, że Krzyż, to potrzask na nas. Mojem zdaniem jest, że który tylko dąży do rozdwojenia, to w rzeczy samej taki jest. Bo jeżeli pan jest szczerym naszym przyjacielem, to czemu się pan nie wziął do pracy ze Związkiem, kiedy go sam pan chwali? a zamiast płacić na Związek i Krzyż, obrócić, to na Związek, a numer podwoić. albo wydawać choć co tydzień, a dla nas wystarczy, ale pracować szczerze i otwarcie! Ale tu się rozchodzi o rozbicie, a przyjaźń dla Związku jest obłudna. — Koło Nowego Roku napisałem do Krzyża o tem, ale się mnie o to nie spytali, ani nawet nie wydrukowali.

Co prawda to muszę powiedzieć, że pisze i Krzyż różne rzeczy dobre, ale bardzo oględnie, a tu trzeba walić jak młotem w kowadło. *Zachara.*

Oświęcim. W dniu 18. maja, na udar muzgowy w 6-ciu godzinach zmarła żona, najdroższa towarzyszka życia naszemu czytelnikowi. Prosi o westchnienie za jej duszę, oraz składa publiczne podziękowanie za pocieszenie go w tym smutku Wbnym Księżom: W. Ks. Prałatowi Knyszowi, Ks. Konopnickiemu i Ks. Maładze, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłej, staropolskie „Bóg zapłać“!

Jakób Stanisław Grünberg.

OGŁOSZENIA.

KARPACKIE KOSY MUNZERA

Marka fabryczna:

Odznaczone

pismem pochwalnem

c. k. Dyrekcyi nadwornych plantacyj

Cesarza Franciszka Józefa I.

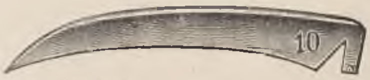


Fabryki własne

w Weitenstein i w Gasen.

Składy

we **Wiedniu** i w **Paryżu.**



„Piła z kosą".



KARPACKIE KOSY MÜNZERA

z srebrzystej stali

słyną w dalekim świecie przez swą nareczną formę, nadzwyczajną lekkość, wysoki hart i kowkość, tną bystro i zatrzymują długo ostrze.

Karpackie kosy Münzeza mają płótno cienkie, mocno pod młotem naciągnięte i bez łuskawek.

Karpackie kosy Münzera dostatecznie klepać raz na kilka dni, bo ostrze u nich nieznacznie się ściera. Kosarzu! prosto nie uwierzysz.

Karpacką kosą Münzera ukosisz do śniadania tyle, co inną kosiłeś do wieczora, bądźto w gęstych zbożach, bądźto w twardych psiankach górskich.

Przy obstalunku należy podać, czy kosy mają być z płótnem płaskiem (do koszenia na równych łąkach), czyli z płótnem lekko wyżłobionem i podniesionym końcem (do kośby w górach i na kretowinach). Ważnem też jest oznaczyć, w jakim harcie mamy kosy posłać: (w średnim, wysokim, lub podwójnym).

CENY FABRYCZNE:

Długość kosy z piętką:	50	55	60	65	70	75	80	85	90	95	100	105	Ctm.
Cena jednej kosy	—.50	—.55	—.60	—.65	—.70	—.75	—.80	—.85	—.90	1.—	1.10	1.20	złr. a. w.

Karpackie kosy pierwszy raz niełatwo klepać, dlatego wychodzą z fabryki już poklepane i do koszenia przyładzone. Za to policza się osobno 10 ct. od kosy.

Karpacki brusik kosztuje 15 ct. — Młotek do klepania 60 ct., — kowadełko 40 ct.,

Sierp ząbkowany długości ostrza 40 ctm. = 35 ct., 45 ctm. — 40 ct., 50 ctm. — 45 ct.

Kosy wysyłamy odwrotną pocztą tylko za pobraniem pocztowem (Nachnahme), Porto od posyłki do 5 kg. wagi wynosi 30 ct.

Przy odbiorze 10 kos dodajemy 11-tą bezpłatnie.

Gdy zamawia u nas kosy więcej gospodarzy razem, oznaczamy każdą kosę nazwiskiem.

Gwarancya:

Gdyby się okazało, że jakaś kosa nie jest w zupełności taką, jak powyżej opisano, to dajemy w zamian inną lub zwracamy za nią pieniądze.

9|3. Münzer i Spółka we Wiedniu. 9|3.

I., Rathhausstrasse Nr. 19.

Obstalunek na Münzera karpackie kosy.

Do Panów Münzera i Ski we Wiedniu 9|3.

Upraszam za zaliczką nadesłać (kiedy ?) .... *niżej spisane kosy pod adresem :*

Nazwisko : Pan ....

Stan : ....

Miejsce : ....

Poczta : ....

Liczba	Nazwiska pojedynczych gospodarzy	Kosy		Cena		Brusiki
		Ile sztuk ?	Długość w ctm.	złr.	ct.	Ile sztuk ?
1						
2						
3						
4						
5						
6						
8						
9						
10						
11						
12						
13						
14						
15						

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*